

# Maciej Zembaty, Czekaaj

Dziecko ja czekałem, ja czekałem noc i dzień  
Przez palce ciekł mi czas, pół życia przeczekałem więc  
Otrzymałem moc zaproszeń, część z nich ty przysłałaś tu  
Lecz ja czekałem, czekałem aż nadejdzie wreszcie cud  
Kochałaś mnie naprawdę, lecz me ręce związał ktoś  
Wiem, że to cię bolało, raniło dumę twą  
Ty stałaś pod mym oknem bijąc w bęben, w trąbkę dmąc  
A ja czekałem, czekałem aż nadejdzie wreszcie cud  
Dziecko, to jest nie dla ciebie, jest tyle innych miejsc  
Niewiele tu rozrywek, a za wszystko karą śmierć  
Maestro mówi Mozart, lecz to brzmi jak bubble gum  
Kiedy czekasz, kiedy czekasz aż nadejdzie wreszcie cud  
Gdy na cud tak czekasz, nie robisz więcej nic  
Od końca drugiej wojny nie bawiłem lepiej się  
Nic nie zrobisz już, kiedy wiesz że cię porwano  
Nic nie zrobisz już, kiedy żebrzesz o okruchy  
Nic nie zrobisz już, kiedy musisz ciągle czekać  
Czekać aż nadejdzie wreszcie cud  
Przyśniłaś mi się dziecko, zeszłej nocy miałem sen  
Ty byłaś prawie naga, dziwnym światłem jarząc się  
Z twych palców, z twego kciuka piasek czasu spadał w dół  
A ty czekałaś, czekałaś aż nadejdzie wreszcie cud  
Dziecko bądź mi żoną, zbyt długo już to trwa  
Samotni bądźmy razem, czy sił wystarczy nam  
Więc zróbmy coś dziwnego, zróbmy absolutny błąd  
Zaczekajmy, zaczekajmy, aż nadejdzie wreszcie cud  
Nic nie zrobisz już...  
Gdy przewrócisz się na szosie, i na deszczu leżysz wciąż  
Gdy pytają jak się miewasz, nie narzekaj powiedz im  
Gdy wycisnąć chcą coś z ciebie - musisz głucha być jak pień  
Wciąż powtarzaj im, że czekasz aż nadejdzie wreszcie cud